

znaczonej przez N. Pana w charakterze mężów zaufania i biegłych, upraszają więc o dokładne i wszechstronne określenie stanowiska komisji. Ku temu posłuszny nietyko dokładne określenie stanowiska komisji wobec rządu, lecz także i przyzwolenie rządu, aby członkowie udział w pracach komisji biurocracy, nowa sytuacja szczegółowo wyłuszczyli w obec opinii publicznej, w obec innych członków izby poselskiej, tudzież w obec swych wyborców. Na deklarację tej treści zasadzoną w mównie, członkowie komisji z izby poselskiej wybrani dotychczas żadnej nie odebrali odpowiedzi, a do chwili, w której takową otrzymają, nie może być mowy ani o pozostaniu ani o wystąpieniu z komisji czterech pozostałych jej członków z izby poselskiej.

Zdaje się, iż, o ile już teraz sądzić można o wyborach we Węgrzech i o ich rezultacie, stronnictwo Deaków, czyli tak zwane stronnictwo adre-sowe ostatniego sejmiku w następstwie znacznych koncesyj, które poczyniło stronnictwo rezygnacyjne, już w samych Węgrzech pozyska dość poważną większość. Posłowie z Siedmiogrodu — w liczbie sześćdziesięciu osmiu — prawie bez wyjątku staną także pod sztandarem stronnictwa adre-sowego. Partii rządowej nikt się nie dopatry w Węgrzech nawet z drobiazgowością w rekę, a nawet kandydaci ministerialni wcale nie występują.

Rząd, jeżeli czegoś chce dokonać, będzie się musiał wyłącznie spierać na dobrą wolę i przyjacielskie następi stronnictwa Deaków, a co najwięcej w razie pomyślnego rozwoju obrót, w niektórych wypadkach będzie mógł liczyć na Izbę wyższą. Właśnie atoli w kwestjach prawa państwowego parowie węgierscy mniej niż w którychkolwiek innych okazali skłonności do posuwania się na szachownicy według ministerialnego planu. Praktycznego skłonu takowego położenia nie trudno już teraz wskazać: albo Wiedeń przystanie w gruncie na wszystkie ważniejsze żądania węgierskie, aby raz już przeciw sprawie zakończyć dyplomem koronacyjnym, co tylko przez zaprowadzenie dualizmu w mniejszej lub większej mierze osiągnąć da się, w każdym atoli razie tylko przez dualizm; lub też — co jest nieprzypuszczalnym w teraźniejszym stanie rzeczy — rząd znova rozwiąże sejm węgierski i znova zaprowadzi prowizoryzm czyli, właściwie mówiąc, stanowi prowizoryzm, który w administracji dotychczas zniesionym nie został, powróci jego wybitniejszą cechą. Patrząc na to co się dzieje, centraliści głoszą, iż teoretyczny konstytucjonalizm austriacki osiadł w partibus infidelium, faktycznie zaś zawiadując umiarkowany absolutyzm, który od dawniejszego różni się tylko dotkliwą sytuacją skarbu, a dawnym przyjaciółmi Austrii nad Sekwaną i Arno równie jest pożądanym jak nieoszacowalnym sprzymierzeńcem z nad Sprey z jego sojusznikami nad Nową. Tak głoszą centraliści.

Agitacja wyborcza w niemieckich krajach koronnych jest tak mało znacząca, iż nie można jej porównać nawet z tą, która panuje w tej chwili w Galicji. Nikt nie myśli o kandydaturze, rzeczy postępują tak ospałym krokiem, jak gdyby szło o zapłatę podatku a nie o wykonywanie jednego z najprężniejszych praw obywatelskich. Zwykle tylko mała część wyborców składa swą wolę do urny, reszta nie troszczy się o wybór. Tylko w tych okolicach, w których różnica narodowości wybitniejsza czyni odrębność stronnictw, agitacja i udział w wyborach są nieco żywsze. Charakterystyczne to wyborne system schmerlingowskiej, iż posłowie ze stanu urzędniczego, którzy z taką natarczywością pchali się do sejmów krajowych, czynnie niemożliwe przez środki któreimi rozrządzali wszelką kandydaturę ludzi niezależnych, teraz tłumnie składają mandaty. Czyżby sądzili, że aila biurokracyi na zawsze już złamana? Oby tak było!

Wiedeń 26 października.

— r. Układy celem obświadczenia posady kancelarza chorwackiego dotychczas nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Trudności są dwójakie: jedne w łonie samego ministerstwa, które wiele różni się co do polityki rządowej w Trójkrolestwie, drugie nasuwają warunki kandydatów, na których rząd zwrócił swoje oko. Warunki te wywołują także bardzo sprzeczne ocenienie w ministerstwie. Dotychczas dopóki szło o zajęcie wybitnego stanowiska wobec Trójkrolestwa pomagano sobie łatwymi sposobami, odraczając sejm, odwlekając no-

minacy kancelarza na czas późniejszy. Teraz już atoli takie sposoby nie uchodzą: sama negacja przeciw postępowaniu kancelarii nadwornej i system wycekiwania na nie się już nie przydadzą. Na sejmie zagrzebiskim rząd musi wystąpić z programem stanowym i bronić go konsekwentnie, musi stosownie osobom polecić obronę tego programu, i to takim, w których ręce obrona polityki rządowej z nadzieją powodzenia może być złożona. Otóż w tym właśnie punkcie mają zachodzić wielkie bardzo sprzeczności tak między kandydatami do kancelarstwa. Dotychczas nie powiodło się rządowi zatrzeć różnicę w opiniach i prawdopodobnie już się nie powiedzie; co najwięcej, iż można liczyć na chwilowe zawieszenie broni. W ministerstwie bowiem dwa prądy coraz widoczniej się scierają: dualistyczny reprezentowany przez węgierskich mężów stanu i drugi nieoznaczony nazwiska poza którym kryją się inni członkowie ministerstwa, którzy prawa krajów koronnych do stanowienia o swym losie nie chcą złożyć w ofierę dualizmowi. Kierunek dualistyczny widocznie góruje bierze. Do tego rezultatu przyczynili się nie mało federacyjni programata Czechów i Słowaków, które anti-dualistycznym członkom gabinetu kazwały wątpić o możliwości reorganizacji monarchii na podstawie federacji.

Paryż 23 października.

Dotychczas był o przybyciu tu generałów Adlberga i Baranowa. Przybył także gen. Wittow. Mają oni tu śledzić stosunki, które mogłyby się zawiązać między Cesarzem a hr. Bismarkiem. Wyższe sfery rządowe zupełnie milczą o tem, co się dzieło w Biarritz. Dało mi się usłyszeć, że hr. Bismark za poparcie, które mogłyby odebrać od Francji, dawał jej nie prowincje nadreńskie, lecz państwa bawarskie. Sprawa frankfurcka poruszyła dzienniki demokratyczne; *Constitutionnel* stara się je uspokoić, zapewniając, że Frankfurt nie dozna losu Krakowa. Hr. Bismark ma tu wrócić za dni kilka. Według jednych ma się widzieć tylko z panem Drony de Lhny, co by przesądzało, że utrzymuje się polityka tego ministra przeciwna Prusom, a według drugich ma się jeszcze widzieć z Cesarzem. Kto zna tajemniczość dzisiejszej polityki francuskiej, kto sobie przypomni układy z hr. Cavourem i układy o traktat 15go września, może wszystko przypuścić, ale za nie nie zaręczy. Sądzą, że hr. Bismark stracił na śmierci lorda Palmerstona.

Cesarstwo przesłało lady Palmerstonowej wyraz żalu po stracie jej męża. *Monitor* zamieścił pochwałę zmarłego, jako osobistego przyjaciela Cesarza a nieprzyjaciela Francji. Utrzymuje się tu jednak zdanie, że Francya zyska na śmierci Palmerstona. Anglii bawog w Paryżu leką się hrabiego Russella. Ma on być, według nich, zbyt skorym łatwo rzucić się naprzód i łatwo się cofać. On to w r. 1863 przesłał sławną depeszę za Polską do Petersburga, którą potem telegrafem przetrzymał. Ta dobra chęć, sparatyzowana przez Prusy, królową i Palmerstona, zdaje się przemawiać za Russellem. Uważałem zawsze hr. Russella za przychylniejszego dla Polski niż lorda Palmerstona. Opinia publiczna przywołuje Gladstona. *Times* wynurza tylko życzenie, aby p. Gladston miał nadal więcej głębokości niż wymowy. *Constitutionnel* podniósł to życzenie i przypomniał słowa Pascala, według którego wymowa jest siłą jedynie chwilową, ale uczynił to z samej chęci dotknąć opozycji francuskiej, lubiącej retorykę Thiersa a nie rozumiejącej nierzagłębności Napoleona III. *Pays* zastrzegł słowa *Timesa* i Pascala do dziennikarstwa i zawał z hr. d'Azeglio: mniej literackiego talentu a więcej rozważli. Rząd francuski pragnąłby przyjąć do naczelnej władzy p. Gladstona, związanego ze szkołą manchesterką. Nim to nastąpi, *M. Post* zapewnia, że lord Russell utrzyma przyrzecze z Francją. Byłoby pożądanem, aby lord Clarendon wrócił do *foreign office*. On to zrobił z Francją wyprawę do Krymu.

Lord Malmesbury przesłał do dzienników list, w którym przypomniał, że nie Whigowie lecz Torysi uznali Cesarza. Nie wchodzą za to reklamacje, która mieści *coup d'Etat* z uznaniem, list lorda Malmesbury dowodzi, iż Torysi nie chcą uchodzić za nieprzyjaciół Cesarza.

Chęć pozbycia się spraw Rzymu, Algieru i Meksynu jest coraz widoczniejsza. Na początku listopada jedna brygada Rzym opuści. Kardynał An-

tonelli, mniej namiętny od Merodego, zbliży się więcej do polityki francuskiej; zajmie się skrajniejszą reorganizacją armii według rad dawanych przez hr. de Sarriges, i może uzna także potrzebę reform wewnętrznych. Zabawiam jest, że za kardynałem Antonellim przemawia dziś *Opinion Nationale*. Wpływ królowej Portugalskiej, chrześcijański Papieża, może się przyczynić do układow Rzymu z Włochami. Arcybiskup paryski jest rad z oddalenia mgra Merodego. Podobne niesposobienie, rozumie się do pewnego stopnia, okazuje nuncjatura, stojąca pod wpływem kardynała Antonello. Jen. Montebello jedzie jutro do Rzymu, lecz niedługo tam zabawi. Mówią, że z powrotem otrzyma komendę jazdy gwardyi w Paryżu. Baron Hübner bawi obecnie u swej córki w Bretanii. Wkrótce wyjedzie z nią do Rzymu.

Marszałek Mac-Mahon nie przybył do Paryża. Widać, że myśli zastraszyć się literalnie do planów algierskich Cesarza i wyprowadzić ze Sahary kolonistów europejskich, mimo ich opozycji. Cesarz myśli kazać wydrukować trzecią edycję swej pofnej broszury o Algierji, aby przekonać lud o potrzebie ścieśnienia okupacji Algierji.

Utrzymanie się pogłoska, że Cesarz myśli na przyszły rok zacząć cofać swe wojsko z Meksynu i że zawiadomił o tem gabinet washingtonski. O ugodzie, o której piszą, a która ma w tym względzie być zawartą z tymże gabinetem, nie tu pewnego nie widzę. Jest to proste przypuszczenie, które jednak może się sprawdzić. Ustądy jednoliteby uszanowanie Maksymiliana I przez Stany Zjednoczone. Rząd francuski miał uspokoić obawy gabinetu washingtonskiego co do wysyłki posłków z Egiptu.

Kiedy powien rodak nasz wystąpił przed jednym z marszałków francuskich okropne, niesłychane a uienbłagane postępowanie Moskwy w Polsce, i dziwił się, że Francya może wygodnie spoczywać, marszałek odrzekł: prawda że spoczywamy, ale dla tego żeby być silniejszymi. Zapewniamy mu, że rząd francuski, chociaż zawsze życzył, jest od niejkiego czasu jeszcze żyyczliwym dla wychodźców polskich i że im daje zasiłki. Sama awet *Presse* nie śmie już szkalować Polski. Upadł zupełnie *Nation* i nikt nie chciał go kupić, choć go dawano za 500 fr. *Dziennik* ten pobierał od Moskwy przez lat dwa po 10,000 fr. na miesiąc. Od niejkiego czasu, w miejsce pana Golowina, petersburskim korespondentem *Europe* jest p. Horn, jeden z redaktorów *Journal de St. Petersburg*.

Wczoraj jako w święto ś. Jana Kantego, odbyło się nabożeństwo polskie w kościele Wniebowzięcia. Przyszła na nie cała szkoła Batignolska, bardzo dużo liczna.

W nuncjaturze wyrażają się dziś w sposób alarmujący o katolicyzmie w Polsce.

Onegdaj Cesarz udał się do Hôtel Dieu i zwiędził sale cholerycznych. Dziś Cesarzowa zwiędziła szpital Beaujeu. Cholera poiera codziennie w Paryżu około 2000 osób, co nie jest wiele a półtora milionowe miasto. Umarł na nią dziełano p. Ségand, sekretarz generalny prefektury Sekwany. Z powodu cholery żołnierzom dano pasy flanelowe, dają im kawę rano i pół batelki wina wieczorem. Mieszkańcy czuwają nad czystością miasta i obmyjają chłodem kloaki i otwory kanałów. Wiele osób wynosi się do Wersalu. Miasto to jest przepiękne i znaleźć mieszkania w niem nie można. Wynoszą się także do Montmorency, Poindriwoy i Hiszpanie do Lyonu. Do Wersalu schronił się Chalil pasza, jadący w ambasadzie do Petersburga.

Kraków 27 października. We czwartek po południu odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu przedwyborczego dla miasta Krakowa. Przesztem obrany został Dr. Major, rektor uniwersytetu i prezes Tow. naukowego, sekretarzem zaś poseł Zyblikiewicz. Głównym przedmiotem narad było postępowanie, jakie komitet ma obrać, aby swemu zadaniu należycie odpowiedzieć. W tej mierze rozbiegano przedewszystkiem pytanie, czy komitet spośród różnych kandydatów na jednego wyborcę zalecić, czy też ograniczyć się winien, jak to przy dotychczasowych wyborach bywało, na ułożenie listy kandydatów i na przedłożeniu jej wyborcom. Po dość długich rozprawach zgodzono się jednomyślnie, aby komitet podał listę kandydatów do wiadomości wyborców, lecz zarazem wskazał, któremu z nich daje pierwszeństwo i wyborcom go zaleca. Uchwała ta zapadła głównie

ze względu na okoliczność, że sejm na tegorocznej kadencji będzie musiał wysłać jednego posła z kurji miejskiej do wydziału krajowego, przy wyborze więc posła krakowskiego o tem pamiętać należy, zwłaszcza, że w sejmie jest wielki brak posłów z kurji miejskiej, którzyby w wydziale krajowym miejsce zajęć mogli lub chcieli. Następnie wziął komitet do wiadomości postanowienie przez członków swoich kandydaty pp. Michała Koczyńskiego, Zygmunta Sawczyńskiego, adwokata Macbalskiego, tudzież Franciszka Trzecińskiego; dla zbadania zaś opinii względem innych także kandydatów, którzy albo sami wystąpić zamierzają, albo też przez wyborców byłiby stawiani, odczytał się komitet do poniedziałku. Na następnem posiedzeniu przypadnie wybór nowego prezesa, albowiem obecnego rektora Majera dla licznych swoich zatrudnień wyznaczył się do przewodniczenia w komitecie.

Lwów 26 października. Namiestnictwo galicyjskie wydało następujące ogłoszenie względem wyboru dwóch posłów w obwodzie Czortowskiem:

Obwieszczeniem z dnia 28 września r. b. rozpisano wybór posła sejmowego z okręgu wyborczego większych posiadłości obwodu Czortowskiego na dzień 8 listopada r. b. w mieście obwodowem Zaleszczykach, i ogłoszono równocześnie listę wyborców tego okręgu wyborczego. Gdy tymczasem opróżnione zostało drugie miejsce posła tego okręgu wyborczego, przeto w dniu wyżej wymienionym odbędzie się wybór dwóch posłów do sejmiku krajowego z okręgu wyborczego większych posiadłości obwodu Czortowskiego.

Komisja nominacyjna we Lwowie, mianowała Edmunda Getzlingera i Edmunda Mochuckiego, aktaryzatorów urzędów powiatowych, tymczasowymi adiunktami urzędów powiatowych, pierwszego do Sokala, drugiego do Przemyślan.

Wiedeń 26 października. O stanie zdrowia Cesarza Ferdynanda nadziedzi dziś następujący biuletyn z Plozkojczy:

JCKMość spał w nocy dość spokojnie, oznaki zapalenia tranki komórkowej ustępują bez przerwy; w ogóle stan zdrowia zaspakajający.

Artykuł *Wiener Abendpost* o stanowisku Austrii wobec Niemiec i narodu niemieckiego, przez nas w treści w numerze wczorajszym przytoczony, nie omieszkał w Wiedniu sprawić wrażenia; a byłby zapewne jeszcze większe sprawił, gdyby równocześnie prawie z ową urzędową publikacją telegram frankfurcki nie był rozgłosił dostownego tekstu depeszy austriackiej do senatu stolicy związkowej. Między teorią a praktyką ministerstwa nastąpiło się bardzo naturalne porównanie, które podkopało doniosłość teorii. Rzecz oczywista, że dzienniki centralistyczne piszą się na każde słowo artykułu środowego; ale przyłożywszy do miary kategorycznych jego przykazań osnowę depeszy do senatu frankfurckiego nie mogą one po-godzić sprzeczności tem więcej, iż sprzeczność ta nie od dziś dopiero się datuje, ale sięga co najmniej początków przyjaźni bismarkowskiej. Depesza w sprawie frankfurckiej — ostatni plód tego związku, miała służyć Austrii za puklerz przeciw postatom miotanym przez rewolucję z Frankfurtu — tak upewniał hr. Bismark. Czy tylko ta osłona nie stanie się darem Dejaniry?

Dzienniki wyznają w pokorze, iż cel publika-cyj takowej w chwili teraźniejszej zakryty jest przed oczyma zwykłych śmiertelników; *Presse* dawna, która — sama jedna — podejmuje się przedrzeć tę zasłonę, kleci jak mniemamy bardzo niedobre kombinacje. Południ do ogłoszenia artykułu tej treści w pół rodnym organie dostarczyło jej zdaniem, wystawianie na niebezpieczeństwo, na jakie polityka ministerstwa stanowisko Austrii w Niem-czech narzą, celem zaś było rozbicie tych złudnych marzeń o przeniesieniu punktu ciężkości mo-ararchii z niemieckiego Wiednia do Pestu. Pragi lub Opawy.

Najwyższem postanowieniem z dnia 22 b.m. br. Władysław Majthény starzy zamianowany został nadzupnaniem komitetu bawarskiego.

Półkownik bar. Stanisław Bourguignon Baum-berg z jenerałego sztabu zamianowany został szefem sztabu jenerałego przy komendzie jenerałej we Lwowie.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy 22 października piszą do *Diennika Poznańskiego*: Dwa wydarzenia zajmują obecnie przedewszystkiem publiczność tutejszą oraz całego kraju, gdyż dają namkę posiadzielowi dóbr, o ile należy być oględnym w sprzedawaniu ob-cym i nieznajomym osobom majątków. Agencya rządu rosyjskiego starała się po Niemczech roz-głosić wiadomość, iż obywatele ziemscy w Kon-greszowie i na Litwie tak dalece podpadli i nie-zdatni są do zarządzania majątkami przy zniesie-niu robotnicy, iż można dobrą za bezcen nabywać, a ponieważ jest jeszcze wiele borów i lasów, a Polacy nie znają się na wartości drzewa, zatem za same lasy można wziąć daleko wyższą cenę, niż-za za całkowite dobra żądają. Powstało zatem pomiędzy Niemcami mniemanie, iż w Polsce o-tworzyła się dla nich nowa era zubożenia się: i gromada niemieckich agentów i pragnących knpować dobra zalegała jak i napelniała hotele warszawskie. Udało się wprawdzie niektórym bardzo korzystnie zrobić tranzakcje, gdyż nawet nie dali za dobra ceny wartości borów, a pomiędzy temi jest sprze-darz Zagorza i Kłobucka po ś. Lemańskim, które aabył hr. Henkel za 900,000 rubli, a sam staro-drzew w borach tych dóbr za milion talarów przez znawców oszacowanym został. Temi wiadomości-mi powodowany niejaki pan von der Recke wia-scielił bardzo obdźnionych dóbr na Szlaku, Po-meranii i Saksonii, którzy rozrzucając znaczny swój i żony majątek utracił, chciał w Kongreszowie, jako w otworzonej nowej Kalifornii, rehabilitować się, i tym koncem, zaopatrzony w listy rekomenda-cyjne od wielu dostojnych osób, a nawet dworzan berlińskich do namiestnika w Warszawie hr. Ber-ga, udał się tamże w zamiarze zrobienia tran-zakcji, przez które mógłby przyjąć do majątku. Przyjeżdż tu z serdecznością przez hr. Berga, miał tak dalece sjeżdzać sobie zaufanie tegoż, iż był pra-wie codziennym jego gościem tak na obiadach i wieczorach, a nawet w późnej porze pojechał do n-ukieniciana nieprzyjemności niesienia latarki, po-zostawał był na noc w mieszkaniu hr. Berga. Pod-czas bytności w Warszawie w. ka. Mikolajski przed-stawił go Berg w kajuizy, który go zaprosił na o-biad, dawany w pałacu Łazienkowskim. Za panem von der Recke przybyło do Warszawy trzech agen-tów berlińskich, mających być mu pomocnymi do uzupełnienia zamiarów. Ci panowie zdolali nar-ozie nakłonić panią Piwnicką przeszo 80 letnią osobę, iż ta za dość wysoką sumę, bo 550,000 ru-bli sprzedała p. von der Recke dobra swoje; a gdy p. von der Recke przy spisanu tranzakcji nie po-siadał żadnego funduszu do udzielenia zaliczenia, wystawił tejez panu weksel na 30,000 rubli, i tak dalece wraz z agentami zdołał wyrzucić wpływ tak na samą panią Piwnicką jak i mecenasa Redgow-skiego asystującego tejez, iż po spisanu tran-zakcji wystawili pokwitowanie, jako odebrali od nie-go zaliczenie w 30,000 tal. monetą pruską. Z tem-że pokwitowaniem i tranzakcją udał się p. von der Recke do hr. Berga, prosząc o kredyt na 45,000 rubli na czas krótki jako dalszą ilość zaliczenia. Hr. Berg z wielką gotowością, ażeby posiadać w zarządzaniu przez siebie kraj tak znakomitego właściciela dóbr Niemca, dał poręczenie bankiero-wi warszawskiemu; i p. von der Recke za wystawio-nym wekslem na czas krótki odebrał 45,000 rubli, z których dopiero dał przyrzeczone zaliczenie na kupno dóbr pani Piwnickiej 30,000 rubli, a reszta zozeszła się na kurtaje dla agentów i inne rozli-czne szumne wydatki, a pomiędzy temi na zaku-pienie 11 koni zbytkowych przesłanych do Berlina, na które zaliczył 750 a 2000 rubli pozostał był dłużnym. Po uskutecznieniu zaliczenia na dobra wszedł w układy z kupcem Jaffem z Poznania o sprzedaz boru, i zawarł z nim kontrakt na drzewo za 170,000 rub. Gdy nadziedzi termin wypłaty 45,000 rubli bankierowi, p. von der Recke nie był w War-szawie obecnym, zatem bankier udał się do porę-czyciela hr. Berga, i teze 45,000 rubli na swój ra-chunek z kasą wyliczył polecił, i wysłał do Berli-na agenta, z biera jenerał-oberpoliemajstra Tre-powa, p. Budziszewskiego, który tak p. von der Recke jako i agentów do Warszawy dostawił, po-czem zobowiązano panią Piwnicką, iż od tran-zakcji odstąpiła i takowej zrekła się, oraz ode-brane zaliczenie 30,000 rubli hr. Bergowi zwróci-la. Ponieważ tak p. von der Recke jako i agenci nie mieli funduszy do zwrocenia brakującej re-szty 15,000 rubli, zatem wyrokim trybunału han-dlowego osadzili zostali w więzieniu, a p. Budziszewski wysłany został do Wrocławia, Berlina i

nuszków zaledwie oś średnicy mających.

Oglądając znaczną ilość tych naczyn nagroma-dzonych w mieszkaniu pana Kantaka, zdziwilem się tej właśnie różnorodności kształtów. Są tam popielnice niby dzbany, czarki, spodki, podstawki, jakby konchy lyżek, kadielnice, kaganki, a na-wet grzechawki dziecięce. Konch z uszkami bywa po kilka w jednej urnie.

Linie tych wyróbów acz nieśmiałe, przeciw czę-sto szlachetne i mife. Odbity złożone zwykle zna-cień lub punktowa rozliczność. Koło i linia spi-ralna, prawie nie wchodzą w zakres spotykanych tutaj ornamentów. Materyał: glina szara, niewy-palana; zaś urny w dalszych tutaj znajdujące okolicach, z ciemnego, prawie czarnego lepiene-gu ilu, a formą wyróżniają się nieco od dobie-szewskich.

Nader pilnie a z pewną wprawą obchodzić się trzeba z urną przy jej wydobyciu. Że prawie je-dna na drugą blisko siebie w tych (że tak na-zwę) guzadach się mieszczą, a często bywają po-krywami na dół odwrócone; więc na jakie 10 zualezionych, zaledwie 2, 3, cało wyjęte być mo-gą — pokrywy pogniecione najczęściej. Wilgotne naczynie stężyć pierw na wolnem powietrzu po-winno, zanim zabrać się można do jego otwarcia. W grupie kilku popielnic najczęściej jedna tylko, największa, baniasta, mieści w sobie spopieliałe o-kruchy kości, z kawałkami drewnianego węgla zmieszane i piaskiem zaante. Nader rzadko znaj-dują się tutaj przy urnach toporki i młoty z ka-mienia. Nożów z krzemienia, wyróbów z żelaza, brąztynu i szkła, nie bywa wcale; czasami tylko spotka się szczytki ozdób z brązu. Bywają to proste, średniej wielkości spile, śliczna skłista zielenią odziane. Właśnie przy mnie, wewnątrz wielkiej popielnicy, wśród spalonych kości, zna-laża się jedna taka śpiłka. Bronzy to są nader miękkie, a nie mają prawie ornamentów, gdy za-ledwie tylko rowkiem lub naciecinem bywają zdobi-one. Skrótków spitzowych (zwykle w grobach znajdujących) nigdzie tu nie odkryto. Małeńki zwitek z drutu brązowego (jak sprężyna) i do-akonalnie zrobiona wędka, są dotąd jedynym w Do-

bieszewku znalezionym okazem linii kolistych z brązu.

Z tego braku ozdób wytworniejszych a z pro-stoty w kształtach, nie można jednak sądzić o niskim stopniu cywilizacji, tych, których prochy rozwiewa teraz wicher po dobiezewskich cmenta-ryz. Raczej mniemamy można, że to grobowiki rybaków lub rolników ubogich. I dzisiaj nie mają oni tutaj wyznaczkich form w swoich miskach i garnkach; chociaż bogaty piękna porcelana stoły swoje zdobi. Ten brak ornamentów na popielnicy, w którą zgarnięto spalone kości tutejszego chłopa, nie daje materyału do sążenia o społeczeństwie całem, zamieszkującym przed wiekami nadnotecką ziemię; tak jak z trumny, z kilku ledwie ocala-nych deszczek złożonej, nie da się legitymnych wniosków wyciągnąć o niskim stopniu sztuki i cywilizacji naszego stulecia.

Dzisiaj chociaż wysoce stoimy zarówno w oświa-ceniu jak w wynalazkach a rekedziach; przeciw nie wielka, prawie żadna różnica, między tem do biezewskiem pogankiem grobowikiem, a na-szym cmentarzem wioskowym. I tam i tutaj ogro-dzenie z polnych kamyków, i tam i tutaj wicher mogły rozmiata, i tam i tutaj nie spocznie oko na niczem, co by o sztuce świadczyło. Pogani u-lepioną z gliny popielnicę i brązową ozdobę w grobie po sobie zostawił — ubogi zaś Chrześcija-nin cztery spruchnione deski trumienne i może jakie szkiełko oprawne w mosiężną blaszkę, którem je-go koszuł zapiełto. Na tysiące takich mogił te-raźniejszych, znajduję się na wsi jedna trumna szlachetna, na której posrebrzane błyszczą się guziki. Kiedy więc tylko krzyż i uiespalone ciało, róż-ni grób chrześcijański od pogankiego zgłiszczu; to ani ten, ani tamten cmentarz, o ogólnej cywilizacji czasów swoich nie może dawać świadectwa. Gdyby bowiem do wniosków przechodzić się go-dziło z takich danych, wtedy adatte linie glina-nej urny, wyższy stopień oświaty wskazywałyby nierzaz mogły, niżby naś naprawdzie zdolali spruchniałki naszych desek trumiennych.

Bujne domysły i daleko sięgające hipotezy, do jakich daje u nas powód nieledwie każda dobyt-

z ziemi popielnica, nasunęły mi tę uwagę, nie błąb, bo sprowadzając w granice rzeczywistości tejez, co z nich dla mrzonek wykraczać zwykli.

Najwięcej znajdujących w grobach przedmiotów należy do symbolicznych przekazów wierzeń religijnych i społeczeńskiego stanowiska zmarłego — tak jak dziś na znak wyznania dają krzyż do trumny, godność mndrem lub orderem zna-czą, a obyczaj ludowy różne drobniaki z umartym cho-wa. Tego znaczenia jest wędka, znaleziona zape-wne przy kościach rybaka; zaś młot kamienisty o rzemiośle opowiada, albo wskazuje, że urna w któ-rej go zawarto, nieściół popioły człowieka co zle-nię posiadał. Różne rodzaje czakanów, obuszów, toporków, bulaw, berel, buzdycanów itp. i u nas bywały znamiennymi władzy, godności, lub praw posiadanych oznaką.

Inne gliniane wielorakich kształtów naczynia, znajdujące w opisywanych przez nas dobiezew-skich grobach, służyły zapewne do obrzędów pale-ua ciała; na wonne oleje, palne tinszeze, kadzi-la, zarzewia, ofiarne jaja pogrzebowe, objaty i pokarmy a napoje do stypy. Gdybyśmy tak znali ceremonial pogańskiego obrzędu przodków na-szych, jak znany egipski, grecki lub rzymski, wtedy przeznaczenie każdego z tych naczyn prze-staloby się badacza swoim tajemniczym celem. W tych więc różnych większych i mniejszych na-czyniach, zakopanych obok urny z popiołem i kośćmi, przyosiali z sobą kapłani, krowi i lud towarzyszący pogrzebowi; to wszystko, czego ob-rządek spalania ciała wymagał. Różność kształ-tów i okoliczności, że naczynia owe sprzedawano zapewne przy świątyniach i na tar-gach, zkad je każdy dla siebie przed czasem po-trzeby nabywał; tak jak lud nasz kupuje sobie na odpustach krzyżki, szkaplerze, kropielnice, p-delka z darami trzech królów, kropidła, grmionice i t. p. Wszystkie te przedmioty uważane jako wyrób, różnią się swoimi ornamentami wokolicy każdej; różnią się też i dzisiaj formą swoją garuki a miski, choć je wszystkie wioskowe zdany w je-dnym celu lepią.

Są wreszcie między temi czarkami i dzbanusz-

kami dobiezewskimi, naczynia na dary z lez cho-rzawych do grobu, także miseczki na piasek cmen-tarny i na szczyty popiołów że zgłiszczą; które tak zapewne składano przy zaspisywaniu urny w mogile, jak my garstka ziemi rzucana na trumnę żegnany zmarłego. Dość przypomnieć po-dobne obrzędy egipskie i greckie, lub rzymakie: *sit tibi terra levis*.

Wice jasnem się nam wydaje przeznaczenie różnych naczyn (dziś pnatych, piaskiem tylko wy-pielnionych) stojących obok dobiezewskich popiel-lic. Jasnym nam jest ich cel, chociaż szczegółowo wskazać nie możemy: w której z owych czarek przynoszono z chat zarzewia, w których palne tinszeze i kadziela, w których znów miseczki się ofiarne stawy i napoje, a wreszcie lzy lub szczyty popiołów, przez krewnych zebrane. To pewna, że każda z grup takiego gniazda urn, należy do jednego pogrzebu; bo widoczne przy rozkopaniu, że razem zasno wszystkie te szczelnie przy sobie ustawione naczynia.

Tych wypowiedzianych tutaj mniemań nie uwa-żamy za pewniki, nankową osłonięte powagą; owsem pozytywnym dobiezewskie cmentarzysko za nieknieję prawie pole, oczekujące na pilne badania. Urny z tego grobowiska posiada, z darn p. Kantaka, póżnalskie Towarzystwo Przyjaciół nauk, i zbiorok opłiski; zaś krakowskie Towar-zystwo naukowe zyskało obietnicę, że niemi mu-zeum swoje pomożny. Nietyle przeciw kształty owych naczyn zdają nam się naukowego mate-ryału dostarczać, ile raczej całe cmentarzysko po-życzają do nader osobiwe i ciekawe, a nawet pełne niezwykłego oroku.

Poszukiwanie przedsięwzięte w celu umiejętnym, powinno pierw wynieść zjad naukowy pożytek; zanim plną zarówno z skorup popielnic, jako i ze spalonych kości rolnej nie uczuły gleby.

W rozważaniu takich grobów, najgłówniejszem jest rozwikłanie zagadki: czemu kształt i orna-ment czy to kamiennych, czy też brązowych znajdujących w nich zabytków, jest prawie je-den i ten sam, na przestrzeni od morza środkie-mnego nieledwie po biegun północny? Drobniago-

wi badacz, co się nie oglądają szerszej, ale pa-trzą w jedną jaką mogiłę przed nimi rozkrytą, lub przegladają tylko zabytki jednego kraju lub narodu, nie widzą też uderzającej tożsamości, my-ląc się w sądach swoich, które tutaj (jak w każ-dej innej nauce) wtedy dopiero do jasnych i pe-wnych orzeczeń doprowadzą, gdy bystry umysł całocę obejmie i drogi cywilizacyjne w rachunek swój włoży. Dziś nawet przy pomocy kolei ż-e-laznych, trudnoby jeszcze było zaopatryć większe puli Europy w narzędzia jakie, jednego kształtu i tym samym wzorem zdobione; jakżeż wytuma-czyć tożsamość taką, z epoki, co już przed kilku tysiącami lat świadectwa o sobie do grobów zło-żyła? Tylko niskim stopniem oświaty pierwotnych mieszkańców owych przestrzeni, a rozległą w-drońką ludów przedsiębiorczych, wcielających się z handlem lub mieczem we wszystkie zakątki znanego wtedy świata. Wice Celtowie, Grecy, Fenecianie, Kymnianie, Normany, roznieść mogli po Europie wyroby swoje, napielnowane, charaktery-tykają w liniach ornamentów zawartą. Celni tedy a głębi badacz, to u tego, to znów u owego z wymienionych ludów, szukają rozwiązania gro-bowych zagadek. Szajnocha Normanów widzi na-tych naszych dziejów jutrennych; uodolniony Wę-gier Franciszek Kiss dowodzi bystrymi zestawie-niami, że brązowe zwoje zdobione naciepiniami z linii prostych i spiralnych, alnają zarazem do stroju i placy, były monetą rozpowszechnioną przez Fenecyan; zaś uczony Sawed Nilsson ze-bral światło (w książce *Die Urnenföhrer der scan-dinawischen Nordens*) ważne argumenty okazujące: że do Fenecyan, owych Anglików, starożytnego świata, należały wszystkie zabytki okresu brzo-zowego, już to na północy, już to na północy Eu-ropy, już to na południu. Do nas zaś przejeźd-one miały zarówno pośrednio ze Skandynawii, jak i wprost od samychże Fenecyan, których tu przynęcały bogate futra i nadbaltycki baranin.

J. Lepkowski.

Drewno, celem dochodzenia na majątkach, wzy-
stkich tych osób pokrycia niedoboru, lub też wyje-
dania, ażeby familia tychże za nich zapłaciła.

Druga podobna transakcja miała miejsce z re-
czywistym tajnym radcą i senatorem p. Pandukle,
o dobra jego w Kaliskim położone, które pan
Kunkel z Wrocławia był zgodził za dość wygórowa-
ną cenę 630,000 rubli, lecz tylko w rachubie i na
dziei sprzedaży hory, chciał bowiem uzyskaną ce-
nę za drzewo pokryć zaliczeniem przyznanem
100,000 rubli i jeszcze wziąć do kieszki 20,000
rubli. Lecz w zamierze swoim zdradzonemu został
przez kupców warszawskich, a przez ogólną
polskość radcy tajnego Pandukle nie przy-
szło, do tego, ażeby jakkolwiek formuła ugoda
notaryalna była spisaną; zatem p. Kunkel był znie-
wolony od zamiaru swegoj odstąpić. Okoliczno-
ści powyższe, które wydarzyły się obywatelom
zostawiamy na ciele radcy spowodowały, iż
zostało wydane rozporządzenie do generała ober-
policmajstra, ażeby szczególną wagę zwrócić
była na Niemców przybywających za interesami,
a mianowicie za kupnem dóbr; każdy w tym ce-
lu przybywający musi się osobie stawić w bin-
rze generała oberpolicmajstra i protokolarnie ze-
znać mu o celu przybycia i życzeniu jaką zamiera
zrobić transakcyę, a prztem musi udowodnić, iż
posiada dostateczne fundusze majątkowe. Agen-
ci zaś niemieccy, to jest z Wrocławia, Berlina i Po-
znania będą natychmiast z Warszawy wydalanymi.

Rosya.

W Inflantach Króla się około tamtejszego
plemienia lotyckiego Niemcy i Moskale. Szlachta
niemiecka dąży do sgiernizowania Lotysów;
Moskale zaś, którzy w ostatnich czasach także
występniają jako cywilizatorzy, chcieli ludność lo-
tycką na prawowierzących Rosyan przerobić. Ludność
ta będąca między młotem a kowadłem, sama nie
wie, na którą stronę się stronić; ale ponieważ
władza jest w rękach moskiewskich, więc nie
trudno było Moskalom zorganizować stronnictwo
tak zwane młode lotyckie, które zaczęło działać
w interesach moskiewskich, aby ostatecznie do-
prowadzić do zlania żywiołu lotyckiego z mo-
skiewskim. Jeden z głównych przywódców tego
stronnictwa, niejaki Woldemar, wystąpił z pro-
jektom przesiedlenia Lotysów do Rosyi, około
1000 osób poszło za jego pomysłem, opuścili In-
flanty, a przybywszy do Rosyi, nie znaleźli tam
tego raj, jaki im Woldemar obiecywał. Wszy-
stko to pochodziło tam na brak; dalsza mi-
gracya do Rosyi w skutek tego ustała, bo przed-
siębiorca stracił u wszystkich wiarę; poczem upadł
także organ tego stronnictwa „Petersburska loty-
cka gazeta“ (Petersburskaja awis). Dziennik ten
założony przez kilku członków młodo-lotyckiego
stronnictwa zajmował się poważnie kwestiami so-
cyalnymi prowincyi nadbałtyckich i dość wpływał
na lud, który artykuły w piśmie ten zawierał, a
przeciw szlachcie niemieckiej wymierzono, uważa-
jąc za rodzaj ewangelii. Do dziennika dołączony był
ilustrowany humorystyczny dodatek, rodzej loty-
ckiego Kładeradacza, wystawiającego w karykaturach
szlachtę i duchowieństwo. Dotknięte tem i stały
założony skargi do ministra spraw wewnętrznych,
Wалуjew, a ten rozkazał zawiesić na sześć mie-
sięcy rzeczony dziennik. Redaktorowie nie wyszli
zostali na smutno; jeden z nich Bernardis wygnał
zostali z kraju, drugiemu zaś Dilsbergowi napadli
kurlandzki policmajster Kotzebue takiego strachu,
że odtąd odsunął się zupełnie od redakcyi, a na-
wet przyrzekł, że nie będzie miał żadnego w niej
udziału. Dilsberg stracił bowiem posadę nauczyciela,
zabrało mu wszystkie listy od przywódców
stronnictwa młodo-lotyckiego i długi czas go in-
ternowano; dopiero za porozumieniem jednego z księ-
garzy w Rydze puśczonego na wolność. Tylko
Woldemar, nrędnik ministerjalny, jako urzędowy
członek w owej redakcyi wyszedł cało z tej sprawy.
Po upływie terminu zawieszenia, dziennik
znowu zaczął wychodzić, ale nie jak dawniej pod
petersburską, lecz pod ryjską cenzurą. W tem o-
świadczył generał gubernator Liwen, że z taką
opozycyą dziennikarską nie da się rządzić, i dzien-
nik musiał przestać wychodzić.

Sejm guberni moskiewskiej zebrał się temi
dniami. Wiadomo, że sejm ten został rozwiązany
w styczniu z powodu adresu, który szlachta tejże
guberni była uchwała; to też teraz oczekują ro-
dzaj manifestacyi w tym samym duchu z jej stro-
ny, a to tem bardziej, że sejm ten, który według
ustawy reprezentować powinien wszystkie stany,
na 91 członków liczy obecnie 70 posłów szlache-
ckich, 18 mieszczan i kupców, tudzież 4ch wieśni-
ków. Stosunek ten tem bardziej uderza, że guber-
nia moskiewska uchodzi za bardzo przemysłową;
a bardziej jeszcze zadziwia, że przy takim skła-
dzie rzeczy Mosk. Wiadomości, ciągle lamentują,
że teraźniejsza ustawa nie zabezpiecza dostate-
cznie praw szlachty; Wiad. zaś, organ szlachty,
który w styczniu za umieszczenie owego adresu
był zawieszony a teraz znowu wychodzi, głosi, że
Rosya się coraz bardziej demokratyzuje.

W sferach rządowych sprawa miała
niezadowolony z dochodów państwa, które w tym
roku znaczną pozostała za liczbą w budżecie przy-
jętą. W 40 guberniach Rosyi europejskiej i w kra-
ju Kozaków dochodził wynosi dochód do 5,295,715 ru-
bli mniej niżeli przyjęto w budżecie. Podobnie ma
nie rzecz względem dła, zmniejszenie się docho-
dów stonnikowo większe; także w tych dniach wy-
działach niedobór wynosi 8,400,000 rubli w sto-
nku do liczby w budżecie przyjętej.

Niemcy.

Temu dniom podaliśmy notę pruską do senatu
frankfurckiego w sprawie posiedzeń zgromadze-
nia deputowanych; dziś zamieszczamy reskrypt k.
ministra spraw zagranicznych do tymczasowego
zawieszającego spraw austriackich, barona Franken-
steina w Frankfurcie n. M. z d. 8 października b. r.
w tej samej sprawie.

Reskrypt ten jest następującej treści:
„Tok odbytego d. 1go b. m. w Frankfurcie tak
zwanego zgromadzenia deputowanych wykazał jak
dotąd tylko wewnętrzna czystość tego nowego usi-
łowania agitacyjnego i zamęj politycznych stronnictw
w Niemczech. Tak nadane listy z odmowieniem
udzieli jak i niezaprzeczona obiektywność publicz-
niej odmowy zapewne i twórcem tej nie niezna-
jącej demonstracyi podożyczył kroku mają-
cego za celu branie pod zarzeczniel krytykę po-
stawień obywateli pierwszych mocarstw niemie-
ckich.

„Ale chociaż słyszane tam mwy i rozgłosy zgro-
madzenia z jego, łagodnie mówiąc, nieostojem
zasadniczym i na wpół rewolucyjnym dążeniem
niegły słusznemu lekceważeniu: wszelako rozbi-
leśmy żadnych cech wybitnych, które byłyby daly
poznać habręgo; odjąwszy tylni habręgo, po-
stać pana Elera na czwartkowym przedstawie-
niu mogła przedstawiać kogokolwiek porządniej
ubranego i należącego do zwykłego towarzystwa.
Postać wiec tej braku zupełnie indywidualności; a
marzys Lussas w *Pasach* dowiódł, że artysta
umie stworzyć postać żywą i indywidualną. — Paul
Raszowska, której przypadła rola bratni, miała
zadanie bardzo trudne, a to tem bardziej, że jej
własna indywidualność odpowiadała więcej rolem
kobiet z blizzych, a najwięcej ze średnich warstw
społecznych, i to w zakresie życia więcej codzien-
nego; dla bratni zaś w *Żydach* Korzeniowskiego
warunki to wcale nie wystarczają. Artystka ni-
sowała wprawdzie zadanie czynności i zadaniu i sto-
sunkowo zrobiła nawet wiele. Jakkolwiek ceniemy
to usiłowanie i oddajemy mu zupełną słusność,
wzaskalo nie było ono dorosło zadaniu artysty-
cznemu roli przez autora nakreślonej i to roli nie
tak łatwej, bo trzeba w niej umieć podnieść i u-
wydatnić niektóre charakterystyczne rysy bez prze-
sady, a nadanie jaskrawszych barw rysom wzię-
tym z codziennego życia warstw średnich nie
stworzy żywej i prawdziwej, ekspresyjnej bra-
niny. — Kieńczyk Zofia grała pani Wolską i grała
ją dobrze. Wzaskalo i to brak było potrzebnych
do uwydatnienia roli warunków; do utworzenia
prawdziwej w całej roli postaci młodzieńczej i
prawie wyjątkowej księżniczki.

Rola to rozdane między p. Swiężewskiego,
p. Hofmanowę, która już podobno jest w Kwa-
kowie, i panią Młodziejewską, byłyby podniosły
do wysokości prawdziwej artystycznej czwartkowe
przedstawienie. Być może, że były jakie w tym
względnie przeszkody, których my nie znamy, a
dla których dyrekcya oblażyła się za swymi
siłami, inaczej postąpiła; wszelako „da internis
non judicat praetor“; a my tylko ze stanowiska
szkółki wyrażamy tu nasze uwagi.

Rola Stenionowej przypadła p. Ekerowej. Ar-
tystka zrobiła z niej postać wprawdzie żywą,
wzaskalo nieco za pospolitą. Delikatniejsze wzie-
cie się do rzeczy, malowanie obrazu delikatniej-
szymi podziałkami, byłoby pod względem
estetycznym podniosło postać Stenionowej, która
przecież była w Paryżu i na wieży strasbur-
skiej i w *Akwigranie* i pod Blachą. Nawiasem
jeszcze dodamy, że w takim razie musiała wie-
dzieć, jak się wymawia nazwisko jednego z kon-
sultów francuskich i księcia parmeńskiego, a ro-
wnież w nazwiskach Napoleona i Meternicha nie
kładały naciska w pierwszym na zgłosz le, w dru-
gim na ter.

Resztę rol odegrano bardzo dobrze. Pan Henig
utworzył prawdziwy typ Bryzdekiewicza, jedne
z najbardziej żywych i najprawdziwszych w całej
scenie. Również typem był Pazurkiewicz nie-
zmordowanego pana Rapaackiego; może tylko u-
charakteryzowanie się więcej robiło z Pazurkie-
wicza dyplomata, anteli obajskiego o siebie ko-
misarza. PP. Benda jako Antoni, Wolski (ko-
mornik), Raszowski (prezes), Ładnowski ojciec
(Aron) grali z prawdą. Naturalnie grał także rolę
barona p. Ładnowski syn.

Wszystkie rządy niemieckie zgodzą się niezawo-
dnie z nami na to, że samo istnienie wydziału trzy-
dziestu sześciu, pomniejszając zupełnie skutki naj-
świętszego, wszelkiego granice przekraczającego
wystąpienia zgromadzenia w Frankfurcie, tudzież
obrażający Austryę i Prusy charakter jego uchwali,
jest całkiem nieprawne i niekonstytucyjne. Szczę-
gólniej nie będzie mógł senat frankfurcki, w swem
disposobieniu wierne nastawom związkowym, ta-
kież soha, że miało związkowe najmniej po-
wino pozwalać na to, aby służyło za zbiorowisko
tych praw przeciwnej agitacyi. Już po odbyciu d.
21go grudnia 1863. zjeździe deputowanych, z któ-
rego wyszło postanowienie nieustającego wydziału
celem przeprowadzenia woli ludu, jako punktu
środkowego czynności stowarzyszeń, prasy postę-
powej itp., nie zaniedbaliśmy wspólnie z Prusami
szczerzych przedstawień przeciw tolerancyi danej
tem wicherzom w mieście, które jest siedzibą
władzy związkowej. Objawy, które się od owego
czasu tamte częściej powtarzały, dowodzą, jak
mało względów znalazły naówczas uwagi państwa
robione przez reprezentantów obu dworów starsze-
mu burmistrzowi. Tak w skutek tego sprostowania,
jako też i w przekonaniu, że podobnego, na przy-
właszczenie opartego, działania owego wydziału
i zgromadzenia deputowanych bez prawdziwego
wspólnego niebezpieczeństwa nie można dłużej
cierpieć w milczeniu, a tem samem uświadczać po-
niekażdy zwyczajem ich byt: gabinety wiedeńskie
i berlińskie muszą sprzątnąć konieczne wezwanie
do zwroćcia na nowo całej uwagi wysokiego se-
natu na rzeczowe zajęcia i na stosunek miasta
związkowego do nich. Mniemamy, że wolno nam
żyć z pewnością nadzieję, że nie tylko tak na-
miętna napady i tak wyraża walka stronnictw
przeciw pierwszym członkom Związku, jaka była
na porządku dziennym ostatniego zgromadzenia,
na przyszłość nie znajdzie miejsca w Frankfurcie,
ale że senat odtąd nie pozwoli na swem teryto-
ryum na żadne zgromadzenia nowe zwolnowane
przez komitet wydziału trzydziestu sześciu. Powa-
ga senatu, do której niniejszem głównie się odno-
simy, uwolni nas zapewne od konieczności mi-
slenia o innych środkach celem oddalenia na przy-
szłość od siedziby niemieckiego związkowego zgro-
madzenia dotychczasowych nieprawnych dążeń.

W Pan racyzm rządzącemu burmistrzowi, skoro
pański kolega pruski będzie do tego samego kro-
ku uprawniony, odczytać niniejszy reskrypt, a
gdyby sobie tego życzyło, możecie mieć i odpis do
poufnego użytku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 października. Jutro o godzinie 9ej
rano odprawionem będzie w kościele Bernardynów na
Stradomiu nabożeństwo na intencyę wydzwolenia i
długiego życia N. Cesarza Ferdynanda, jako szczególnego
dobrocięcia tego zakonu i kościoła, do odnowienia któ-
rego Cesarz Jmć Ferdynand czynnie się przyłożył. Przy-
tej sposobności można wspomnieć o zasługach prze-
łożonego X. Sołtka, który niezmordowanym staraniem,
oszczędnością i dobrem gospodarowaniem szczerpili
fundusami, z pomocą dobrodziejów, których miał
sobie przysłać, odnowił kościół i utrzymuje go jak
i klasztor w wielkim porządku.

Według ogłoszenia tutejszej Komisji Na-
miastniczej z d. 27 b. m., poczynawszy od d. 1 listo-
pada r. b. wszystkie biura władz administracyjnych
w całym obrębie rządowym krakowskim, to jest w
Galicyi zachodniej otwarte będą od godziny 8ej rano
do 3ej po południu, i w ciągu tylko tych godzin ra-
zędować będą. Tęczy się to również Komisji indus-
tryalnej i Dyrekcji Polceji w Krakowie.

Dzisiejszej nocy skradziono z kościoła S. Anny
pasek z komunikantami. Ponieważ odprawia się w ci-
gu tego tygodnia nabożeństwo rano i wieczór z po-
wodn odpustu S. Jana Kantego, którego zwłoki w tym
kościele spoczywają, przeto złośliwie zapewne ukrył
się wieczór w kościele, a rano po jego otwarciu wy-
szedł. Do wieczora nie został wykryty.

Jak donosi *Krak. Zg.* wczoraj szukają rze-
skradzionych, policya odkryła u dwóch żydów na Ka-
mierzni w szynkowni czerwone jedwabne opony od
lózka z jedwabną frandzą, wartości około 160 złr.;
z posiadania których nie umieli się właściciele uspra-
wiedliwić.

Jak donosi *Hasło*, pp. Starkel i Cieszewski na-
byli na własność Dziennik literacki lwowski.

W Berlinie odbył się 24go b. m. pogrzeb 29
narkosów, zabitych w skutku sawalenia się nowego
domu. Największą część była cesałdzi stolarzkiej za-
trudnionych w warstwach w tym domu założonych.

Dnia 26go października w ogóle pochmurny.
Chmury dnia tego pędzone wiatrem zachodnim prze-
ciągały wprawdzie przez cały dzień, a nawet koło
wieczora deszcz sprowadziły, lecz potem na chwilę
prędko z horyzontu prawie całego ustąpiły. Ciopło-
tę dnia tego doszło do 9° 6' od 6° 8'. Barometr
idąc w górę, doszedł do 10tej wieczór do 328° 81,
dnia zaś 27 o godzinie 6ej rano stał na 326° 97;
termometr na 19° 6 R.

W sobotę dnia 28go października, S. Szymona
i S. Judy zwycięży.

TEATR. Czwartkowe przedstawienie *Żydów* Ko-
zeniowskiego szło szybko i żywo, jak w ogóle
wszystkie dotychczasowe przedstawienia, a w o-
gólności wypadło nie źle. Inni ciżmy byłibymy
je uważali nawet za dobre; jednak przy dzisiej-
szym składowi naszego dramatycznego towarzystwa
nie we wszystkim nas zadowoliło: nie dla tego,
żebyśmy byli widzieli niedobalę lub lekceważenie
ról w grających, bo przeciwnie, było we wszyst-
kich usiłowanie, niektórzy nawet więcej zrobili,
aniżeliśmy oczekiwali, lecz głównie dlatego, że
przy dzisiejszym składowi towarzystwa niektóre
role dalyby się daleko słobowniejsz obsadzić. To
też patrząc na osoby, którym we czwartek po-
wierzono niektóre głównejsze role, pomimo woli
szukaliśmy wyobraźni innych przedstawicieli i
przedstawicieli z grona osób wchodzących w skład
teraźniejszego towarzystwa. — Rola brabiego grał
p. Eker: w grze czwartkowej artysty nie wzie-

liśmy żadnych cech wybitnych, które byłyby daly
poznać habręgo; odjąwszy tylni habręgo, po-
stać pana Elera na czwartkowym przedstawie-
niu mogła przedstawiać kogokolwiek porządniej
ubranego i należącego do zwykłego towarzystwa.
Postać wiec tej braku zupełnie indywidualności; a
marzys Lussas w *Pasach* dowiódł, że artysta
umie stworzyć postać żywą i indywidualną. — Paul
Raszowska, której przypadła rola bratni, miała
zadanie bardzo trudne, a to tem bardziej, że jej
własna indywidualność odpowiadała więcej rolem
kobiet z blizzych, a najwięcej ze średnich warstw
społecznych, i to w zakresie życia więcej codzien-
nego; dla bratni zaś w *Żydach* Korzeniowskiego
warunki to wcale nie wystarczają. Artystka ni-
sowała wprawdzie zadanie czynności i zadaniu i sto-
sunkowo zrobiła nawet wiele. Jakkolwiek ceniemy
to usiłowanie i oddajemy mu zupełną słusność,
wzaskalo nie było ono dorosło zadaniu artysty-
cznemu roli przez autora nakreślonej i to roli nie
tak łatwej, bo trzeba w niej umieć podnieść i u-
wydatnić niektóre charakterystyczne rysy bez prze-
sady, a nadanie jaskrawszych barw rysom wzię-
tym z codziennego życia warstw średnich nie
stworzy żywej i prawdziwej, ekspresyjnej bra-
niny. — Kieńczyk Zofia grała pani Wolską i grała
ją dobrze. Wzaskalo i to brak było potrzebnych
do uwydatnienia roli warunków; do utworzenia
prawdziwej w całej roli postaci młodzieńczej i
prawie wyjątkowej księżniczki.

Rola to rozdane między p. Swiężewskiego,
p. Hofmanowę, która już podobno jest w Kwa-
kowie, i panią Młodziejewską, byłyby podniosły
do wysokości prawdziwej artystycznej czwartkowe
przedstawienie. Być może, że były jakie w tym
względnie przeszkody, których my nie znamy, a
dla których dyrekcya oblażyła się za swymi
siłami, inaczej postąpiła; wszelako „da internis
non judicat praetor“; a my tylko ze stanowiska
szkółki wyrażamy tu nasze uwagi.

Rola Stenionowej przypadła p. Ekerowej. Ar-
tystka zrobiła z niej postać wprawdzie żywą,
wzaskalo nieco za pospolitą. Delikatniejsze wzie-
cie się do rzeczy, malowanie obrazu delikatniej-
szymi podziałkami, byłoby pod względem
estetycznym podniosło postać Stenionowej, która
przecież była w Paryżu i na wieży strasbur-
skiej i w *Akwigranie* i pod Blachą. Nawiasem
jeszcze dodamy, że w takim razie musiała wie-
dzieć, jak się wymawia nazwisko jednego z kon-
sultów francuskich i księcia parmeńskiego, a ro-
wnież w nazwiskach Napoleona i Meternicha nie
kładały naciska w pierwszym na zgłosz le, w dru-
gim na ter.

Resztę rol odegrano bardzo dobrze. Pan Henig
utworzył prawdziwy typ Bryzdekiewicza, jedne
z najbardziej żywych i najprawdziwszych w całej
scenie. Również typem był Pazurkiewicz nie-
zmordowanego pana Rapaackiego; może tylko u-
charakteryzowanie się więcej robiło z Pazurkie-
wicza dyplomata, anteli obajskiego o siebie ko-
misarza. PP. Benda jako Antoni, Wolski (ko-
mornik), Raszowski (prezes), Ładnowski ojciec
(Aron) grali z prawdą. Naturalnie grał także rolę
barona p. Ładnowski syn.

Przebiegi od Krakowa od 26 do 27 października.

HOTEL SASKI: Franciszek Piśtoll c. k. porucznik,
Michał Br. Dziadoszycki, Sobiesław Barczewski właś.
dóbr z Paryża, Tomasz Brassej budowniczy, Izidor
Vandenbergh bankier, Henryk Brassej bankier z Lon-
dynu.

HOTEL POLLERA: Axter August Dr. praw z
Wiednia, Richter Robert kupiec z Wrocławia, Piszczek
Wojciech w. d. z Sierdza, Wielogłowski Konstanty
w. d. z Bliżyna, br. Konopka Kasimierz właś. dóbr
z Biskupia, Wyrostek Edward malarz z Olwusa, Mo-
dolecki K. w. d. z Rosyi, Milde Ferdynand kupiec
ze Lwowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH

W Krakowie: *Zg.* i *Gaz. Lwowski.*

Zawiażowania: Sąd obw. tarnopolski wierszy-
cieli o przyznaniu kapitału indemnacyjnego w kwocie
4107 złr. za sniesione powinności poddańsze w
części dóbr Bajkowie, ogłoszenie się do 6 grudnia. —
Sąd obw. słowacki Stanisława Pruszyńskiego po-
zwie wydanym m. oz. c. k. prokuratora finans-
owej w imieniu lwowskiego klasztoru Bernardynów,
przez Ferdynanda Kamienkę i Izidora Chodakow-
skiego o ekat. wyrobu sądu najwyższej instancyi wgle-
dnie sumy 34,000 złr.; term. ust. rozpr. 20 listopada;
kur. Dr. Starzewski. — Sąd krajowy lwowski Dra A.
Engelsta, ofnaskanie zapł. Ascherow Hübner 136 złr.
kur. Dr. Kratter.

Zawezwania: Sąd kraj. lwowski posiadacz ob-
bligacyi liwerninkowej wydanej na imię gminy Usnia
obw. słowackiego nr. 1233 z 1 listopada 1829 na
312 złr. 5 cent; tydzień obligacyi pożyczki wojennej
wydanej na imię poddanych Huty w obwod. tarnow-
skim nr. 9280 z 22 marca 1800 na 8 złr. 35% c.
nr. 15,988 z 20go marca 1800 roku na 3 złr. 35%
niemień obligacyi liwerninkowej w naturze, wydanych
na to samo imię nr. 9280 z 22 marca 1794, na 24
złr. 30 c. nr. 8386 z 24 lutego 1795 na 20 złr. 45
c. nr. 9370 na 10 złr. nr. 5994 z 12 stycznia 1796
na 33 złr. 33 c. nr. 1888 z 1 listop. 1829 na 5592
złr. 34% c.

Posady: Ekspedytora pozt w Magierowie (kau-
cyja 200 złr.), podania w 4 tygod.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zbożowe na targach Galicyi zachodniej
w dniach 15—20 października.

za korzec:	pszenicy żyta	jęczm. owsa kartofli
Kolbasowa	6.00 4.00	3.20 1.80 0.80
Głogów	6.40 4.60	3.60 2.40 1.00
Rzeszów	6.75 4.50	3.45 2.05 1.20
Tarnów	6.62 4.56	3.30 2.40 1.00
Gorlice	6.80 4.36	3.60 2.36 1.40
Baran	6.50 4.75	3.80 — —
Kraków	7.10 5.00	4.25 2.40 1.55
Oświęcim	7.00 5.50	3.20 2.40 1.00
Wadowice	6.90 5.50	3.27 2.15 1.20
Kęty	7.50 6.00	2.90 2.40 1.60
Żurawice	7.20 5.00	3.20 2.20 1.40
Andrychów	9.60 6.00	4.40 3.00 2.00

dla porównania: 1000 p. 1000

Lwów 20 paźd. 7.96 5.42 — 2.32 2.14

(wszystko w wal. austr. za korzec krakowski.)

W Ameryce od wielu lat jest handel lodem
w zwyż, teraz zaś i w Europie znaleźli się
przedsiębiorcy z pewną nadzieją niemałych zy-
sków. Pierwszym próbę teatrem były przed dwa
miesiące laty lodowce Al szwajcarskich i tyrolskich.
Formalne lody rozpoczęto w 1863 roku w odwie-
cznych lodowcach Trientu i Salenaz, z czego o-
prócz niewiadomych dokładniej ilości transportowa-
nych parowcami na jeziorze Garda za granicę
włoską, rozszalała sama kolej szwajcarska 9516
cetrów do Genewy, 449 cetr. do Nenenburga,
167 cetr. do Verrières, 158 cetr. do Montreux,
i 1138 cetr. do Bazylei. Odtąd zmogły się rozma-
ryć lody i konsumpcya na ten towar, zwłaszcza
we Włoszech coraz bardziej wzrasta — ale obawy
niema żeby zabrakło lodu, który niestopnię nig-
dy w niezłębionych Alp szczytach, od wieków
o rok przysztą.

Wanna parą grzana.

W dniu 18 b. m. odbyła się tu próba wanny
metalowej z podwojem dnem dla nowych lanie-
nek w Krynicy przeznaczonych, wyrobu tutejszej
fabryki maobin p. L. Zieleniewskiego. Jakkolwiek
sposób grzania lub gotowania za pomocą pary,
wcale nie jest dla nas nowym, wszakże ogrze-
wanie wody mineralnej parą osobno dla każdej
pojedynczej kąpieli w tego rodzaju wannach, podwo-
jem dnem, jak to urządzone już w zakładach zdro-
jowych w Frausensbadzie, w Dryburgu w Schwalbach
i t. d. — u nas nigdzie jeszcze nie jest dotąd w
nizywanu, a ważność tego sposobu nie tyle na
szybkości ogrzewania polega, ile głównie na tem
zależy, iż woda mineralna w powyższy sposób
parą grzana nie traci nie ze swych leczniczych
własności, bo chemicznie nie rozkłada się, i dla
tego kąpieli taka działając wszelkimi pierwiastka-
mi w wodzie zawartymi, rzeczywiście jest bardzo
skuteczna.

Próba odbyła się wobec p. Pietscha nadradcy
skarbowego, i kilku członków tutejszej komisji
balneologicznej.

Wspomniona wanna napełniona została dzie-
sięcią stopniami sześcienną wodą studzienną
— 10 stopni Reaumura, a przepuszczając pod dno
też wanny parę przy ciśnieniu 24 funtów czyli
blisko 2ek atmosfer, woda w wannie zaważała, w
ciągu sześciu niepelnia minut rozgrzała się do
30° R. co jak wiadomo, przechodzi potrzebę, al-
bowiem wycieczna temperatura kąpieli wynosi
+ 27 do + 28° R. — Ogrzewanie samo, w tego
rodzaju wanie nastąpiło bardzo jednostajnie, bez
najmniejszego porażenia lub kłębienia się wo-
dy, a lubo parę po 6 minutach wcale już pod
dno wanny więcej nie wpuszczano, woda w wanie
nie prawie do poł godziny tę samą temperaturę
wskazywała. Próba zatem, powyższą metody co
do ogrzania kąpieli potrzebnej, wszelkim wyma-
ganiom zupełnie zadość czyniła.

Świecie drożęj.

Pomimo gazu i nafty mnoży się nadzwyczajnie
konsumacya łoża, który też od kilku dni podraża
na targu wiedeńskim. W skutku tego zdrożały też
świecie stearynowe o 4 zła, łożowe o 2 zła, a my-
dło o 2—4 zła. Dla czego zaś w Krakowie świecie
stearynowe z takiegoż przecie jeszcze łoża wyro-
bione, oddali kilku z 63 centów za funt podsko-
czyły na 68, a przeto o 5 fl. na centaży, tego-
ż nam wiedeński dziennik objaśnił niezdołać.

O linie.

Po nadzwyczaj obfitym urodzaju weszlorocznym,
w tym roku zawiódł len oczekiwania rolników.
W przybliżeniu obliczając, że zbiór tegoroczny wy-
nosi w Belgii zaledwie 2/3 weszlorocznego plonu
(bo w 1864 roku zebrano 400,000 cetrów, a w
1865 nie spelnia 160,000 cetr.); — w Irlandyi mniej
niż 2/3 (bo o 400,000 cetr. mniej niż w 1864 r.) —
we Francyi i Holandyi najwyżej 2/3 plonu prze-
szlorocznego. W Rosyi wysiano bezprzekładnie
wiele nasienia linianego w tym roku i spodziewa-
no się nawet bogatych plonów z wiosna, gdy po-
żniejsze poschły rozwinęły nadzieję. W Niemczech
zaledwie bardzo mierne osiągnięto plony, a z Czech
i Morawy skąrzy się na niezwykle krótkość
włókien.

W 1864 roku było w rękach w całej Europie
około 2 1/2 miliona kotowłók, a skutkiem wzma-
nianego urodzaju zmnożyła się ich liczba
w ciągu 1865 do 3 milionów. Do zatrudnienia o-
nych potrzeba rocznie najmniej 6 milionów ce-
tnarów czeszanego lnu, — więc niedziw, że suro-
wego materiału cena szalonym skokiem się wzno-
siła. Wczesnie już zaczęto obawiać się na Zachodzie
niepomyślnego zbitu, i oglądano się pomalutka
za źródłem, z którego by w takim razie poczer-
pnąć. Obawa ta niezsza oka spekulantów, a w
Rydzę jednym z najgłośniejszych punktów hand-
lu lnozanego wzmagali się ceny w następującym
stosunku: w marcu i kwietniu notowano tam ce-
nę lnu 37—38 rubli, w maju 40—42, w począt-
ku czerwca 44—45. Dzisiaj zaś kiedy obawy się
złizali, a przedzalaie francuskie, angielskie, ho-
lenderskie i szkockie tłumnie towaru tego posz-
kiwać zaczęły w Rydze, Petersburgu, Kijpedzie
i Królewcu, cena w Rydze doszła 53 i 55 rubli

Handel lodem.

W Ameryce od wielu lat jest handel lodem
w zwyż, teraz zaś i w Europie znaleźli się
przedsiębiorcy z pewną nadzieją niemałych zy-
sków. Pierwszym próbę teatrem były przed dwa
miesiące laty lodowce Al szwajcarskich i tyrolskich.
Formalne lody rozpoczęto w 1863 roku w odwie-
cznych lodowcach Trientu i Salenaz, z czego o-
prócz niewiadomych dokładniej ilości transportowa-
nych parowcami na jeziorze Garda za granicę
włoską, rozszalała

